

BEZZĘBNA DYREKTYWA – TYLKO CZĘŚĆ NORD STREAM 2 ZNAJDZIE SIĘ W JEJ ZASIĘGU [KOMENTARZ]

Po czwartkowej walcie Francji nadeszło piątkowe porozumienie z Berlinem. W jego wyniku pozbawiono dyrektywy gazowej zębów i otwarto drogę do budowy Nord Stream 2.

Francuzi narobili sporo zamieszania na dzień przed spotkaniem ambasadorów, które miało zdecydować o kształcie dyrektywy gazowej. W jego wyniku miało się okazać, czy Gazprom będzie zobowiązany do przestrzegania europejskiego prawa także ws. podmorskiej części Nord Stream 2. Francja miała się opowiedzieć po stronie zwolenników tego rozwiązania.

Szybko się jednak okazało, że był to jedynie sprytny manewr dyplomatyczny. Nawet więcej niż sprytny. W wyniku błyskawicznych rozmów, jakie podjęła z Niemcami, w przeciągu niespełna doby wypracowano konsensus, który zaczęto już szumnie określać „europejskim”. Spekuluje się, że Francja „przehandlowała” swoje stanowisko za głos Niemiec w sprawie europejskiej dyrektywy ws. praw autorskich.

Głosowanie ambasadorów zakończyło się zaś wynikiem 27:1. Tym razem to jednak nie Polska, lecz Bułgaria jako jedyna nie przyjęła treści dyrektywy.

Na czym polegają główne elementy zapisów?

Najważniejszym fragmentem jest zapis określający obszar obowiązywania dyrektywy. Ma być to: „terytorium i morze terytorialne państw członkowskich, w których znajduje się pierwszy punkt wejścia (interconnection point)”.

Oznacza to, że dyrektywa będzie obowiązywała tylko tę część Nord Stream 2, która znajduje się na niemieckich wodach terytorialnych. Można sobie wobec tego wyobrazić scenariusz, w którym dokonana zostanie akrobatyka polegająca na podzieleniu gazociągu tak, aby tylko na jego części, która podlega dyrektywie, wszystkie warunki prawne zostały spełnione.

Ponadto dyrektywa nie będzie obowiązywała na obszarze wyłącznej strefy ekonomicznej lub na morzu terytorialnym Danii, co podkreśla Jerzy Dudek z Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego. Oznacza to, że jej sprzeciw niewiele może zdziałać i choć Kopenhaga wciąż może przedłużać prace budowlane, to w ostatecznym rozrachunku może ona jedynie wpłynąć jedynie na długość ostatecznie wybranego wariantu gazociągu, a więc i na jego koszty.

Nowa dyrektywa gazowa, jak zauważa ekspert Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego, likwiduje również takie bariery jak konieczność zawarcia specjalnej umowy UE – Rosja ws. wyłącznych stref ekonomicznych i pozostawia kwestię certyfikacji ustalającej reżim prawny w rękach niemieckiego

regulatora.

Prawne konsekwencje nowych propozycji ws [#NordStream2?](#)
10 wniosków:

1) Kluczowa jest zmiana definicji "interkonektora" poprzez ograniczenie obowiązywania prawa UE do "territory and territorial sea of the member state where the first interconnection point is located,"

— Jerzy Dudek (@J_Dudek_) [8 lutego 2019](#)

Choć zaproponowane przepisy nie są do końca zadowalające dla Rosjan, to można je uznać za umiarkowanie korzystne dla planów niemiecko-rosyjskich. W rezultacie to bowiem przychylnie Nord Stream 2 Niemcy będą miały najwięcej do powiedzenia w sprawie gazociągu, a nie Unia Europejska.

Należy przy tym pamiętać, że osiągnięte porozumienie jest dopiero początkiem europejskiej ścieżki legislacyjnej i nie można wykluczyć wariantu, w którym nie uda się ich przyjąć przed oddaniem Nord Stream 2 do użytku.